

Wojciech Tomczyk: Niziurski

Niziurski był pisarzem pozytywnych przesłań. Budował naszą wiarę w sens dążenia do dobra, w sens przyjaźni. Nawet w sens świata. Był też pisarzem umiejętnie opowiadającym ciekawe historie – mówił Wojciech Tomczyk podczas pogrzebu Edmunda Niziurskiego. Przeczytaj zapis jego mowy w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Kultura w krótkich spodenkach?

Szanowni Państwo!

Ponieważ wszyscy, jak tu jesteście, szturmowaliśmy już Twierdzę Persil, to pozwolicie Państwo, że nie będę nikogo wtajemniczał ani dwunasto- zeszytowo, ani nawet jedno- zeszytowo. Kilka kartek wystarczy.

Powiedzmy to sobie raz na zawsze szczerze i otwarcie – my, Polacy, urodzeni i wychowani w drugiej połowie XX wieku mieliśmy dużo szczęścia. Polityczne opresje dotknęły nas w niewielkim stopniu, wichry historii wiały z relatywnie niewielkim Rozmachem. I jeszcze mieliśmy, przepraszam, Mamy własnego pisarza – Edmunda Niziurskiego. Nie każde pokolenie miało tyle szczęścia – my je mieliśmy. Mamy własnego pisarza. To jest wielki dar – mieć własnego pisarza. Teraz zgromadził nas tutaj po raz ostatni.

Dziś do Mistrza przyszedli wszyscy. Jest Tomasz Okist, jest Marcin Ciamciara z całą słynną paczką wyczynowców. Czwororęczni trochę się skryli za drzewami, ale ich widać. Nawet Inocynt przyleciał z Komandorem. Przyszedł, jak zwykle niezawodny, Alcybiades. Pani Lilkowska przysłała kwiaty. W październikowym powietrzu unosi się zapach waleriany. Pan Wieńczysław jest z nami, czuje się i wygląda dziś szczególnie nieszczególnie. Tak zresztą, jak my wszyscy. Bo nieszczególna jest nasza sytuacja. Żegnamy przecież jednego z najwybitniejszych prozaików w historii literatury polskiej. Pisarza oryginalnego, fantastycznego stylistę, pisarza mądrego.

Jednak wszyscy, jak tu jesteśmy, mamy też graniczące z pewnością przecucie, że Panu Niziurskiemu nigdy nie zostanie oddana należna sprawiedliwość. Jego faktyczna ranga, nigdy nie zostanie doceniona. Stanie się tak dlatego, że Mistrz nie pisał dla snobów, krytyków, dla komitetów przyznających rozmaite nagrody. Nie pisał dla badaczy z IBL-u i dla uniwersyteckiej profesury. Nie pisał nawet dla kawiarni. Mistrz pisał dla nas. Całe życie, cały swój pisarski trud poświęcił nam. Nam, to znaczy ludziom, których dzieciństwo i młodość przypadło na drugą połowę dwudziestego wieku. Na domiar złego pisał lekko. Był też pisarzem pozytywnych przesłań. Budował naszą wiarę w sens dążenia do dobra, w sens przyjaźni. Nawet w sens świata. Był też pisarzem umiejętnie opowiadającym ciekawe historie. To są, w dzisiejszych czasach cechy niemodne, wręcz niewybaczalne. Skandaliczne. Dlatego nigdy nie spotka go należne mu uznanie. Ten błyskotliwy ironista na zawsze pozostanie pisarzem dziecięco-młodzieżowym. Ale my znamy prawdę, wiemy, jak było. Przecież to dzięki niemu zaczęliśmy czytać. Od Pana Niziurskiego dowiedzieliśmy się, że powieść nie musi być nudną piłą, aplikowaną nam siłowo przez Żwaczka. To Mistrz poinformował nas, że życie bywa także gorzkie. Przecież pierwszą

postacią tragiczną, z którą się zetknęliśmy nie był książę Hamlet. Naszym pierwszym tragicznym bohaterem był Marcin Ciamciara. Ósmoklasista, postawiony przez Autora przed dramatycznym wyborem. Wreszcie to dzięki Niziurskiemu zaczęliśmy myśleć, a niektórzy z nas, o zgrozo, zaczęli pisać. I stało się tak, że wprowadzcie my, Niziurszczycy, nie powołaliśmy własnej partii, stowarzyszenia czy, o ile wiem, nawet łąży, ale jesteśmy obecni w polskim życiu publicznym. Czasem, rzadko, bo rzadko, ale nadajemy mu ton.

Co ciekawe, jesteśmy obecni po obu stronach barykady, zarówno wśród Blokerów, jak i wśród Matusów. Dzieje się tak dlatego, że dostąpiliśmy Siódmego Wtajemniczenia i dzięki temu wiemy jak jest naprawdę. Edmund Niziurski we współczesnej Polsce był i jest jednym z najbardziej wpływowych ludzi. To oczywiście nigdy nie znajdzie odbicia w żadnych rankingach.

Szanowni Państwo!

Każdy z nas był w swoim czasie Tomaszem Okistem, każdy z nas przyjaźnił się z Zasepą. Niektórzy byli nawet Markiem Piegusem. Chociaż bycie Markiem Piegusem to nie jest, łatwy chleb. O byciu Cykorzem Fuksem nie wspominając. Ale mistrz nigdy nie wmawiał nam, że życie jest łatwe. I za to mu też dziś dziękujemy.

Na koniec pozwolę sobie zacytować dwa fragmenty klasyczne. Pierwszy cytat pochodzi z dziewiętnastego wieku. Oto jak brzmiały słowa starszego kolegi o jeszcze starszym koledze:

„On był dla ludzi mego pokolenia i miodem, i mlekiem, i żółcią, krwią duchową. – My z niego wszyscy, on nas był porwał na wzdętej fali natchnienia swego i rzucił w świat”.

Kiedyś tak ludzie pisali. Nikomu to nie przeszkadzało.

A skoro mowa o wielkich polskich poetach, to nie sposób nie przywołać nieśmiertelnych słów innego zgoła boksera, które zresztą wszyscy obecni znają na pamięć.

Zachodzi słońce nad wędzarnią krwawo
Słysząc krzyk drobiu Więckowskiej nieświeży
Sezon skończony, żegnaj sławo
Na zwiędłych liściach znokautowany bokser leży
Twarz mu wykrzywia uśmiech żaloszny
Byłe do wiosny Jeśli ci walka na pięści zbrzydła
Poezji rozwiń skrzydła

Dziękuję, Mistrzu.

Mowa wygłoszona na pogrzebie Edmunda Niziurskiego w 2013 roku